

Roman Łyczywek

Pamiętnik dr Szymona Bergera

Palestra 37/5-6(425-426), 79-80

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z tych też powodów, jak i z uwagi na szacunek dla własnych tradycji zawodowych, bożądane jest dokonanie przeglądu polskich pamiętników adwokackich, a być może zastanowienie się nad ewentualnym wydaniem niektórych z nich na nowo lub też sporządzeniem i wydaniem ich antalogii.

Zasady wykonywania zawodu adwokackiego ulegają niewątpliwie pewnym zmianom. Poznanie pamiętników adwokatów z innych okresów, a nawet z innych epok, ułatwi znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy obserwowane zmiany dotyczą korzeni pracy zawodowej, czy też tylko sfery techniki wykonywania zawodu oraz planów i ambicji osobistych poszczególnych jednostek.

Taka lektura może stać się zapewne punktem wyjścia do wyciągnięcia racjonalnych wniosków i jest przy tym interesująca. Może też być ważnym argumentem w nie wygasającej dyskusji nad rolą i społeczną pozycją adwokatów.

Pamiętnik dr. Szymona Bergera

Do interesujących przyczynków pamiętnikarskich należy wydany w roku 1937 we Lwowie pamiętnik adwokata z Sambora, później zawieszono go w wykonywaniu zawodu, dr. Szymona Bergera. Pamiętnik ten ma niewielką objętość (120 stron), a zalicza się go dziś zapewne do rarytasów bibliofilskich.

Godna uwagi jest już sama strona tytułowa pracy. Podstawowy tytuł to: *Refleksja z za kulis adwokatury*, drugi tytuł, na okładce, brzmi: *Skaut nie kłamie*. Nadto okładka ozdobiona została sentencją: „Walka o prawo i sprawiedliwość to dalszy ciąg walki o niepodległość i tężyźnę Polski”. Całość pracy wydana została we Lwowie nakładem autora.

Treścią pamiętnika jest nieustający i żywiołowy atak na samorząd adwokacki oraz na wszystkich, którzy ośmielają się wypowiadać w obronie tego sa-

morządu. Przede wszystkim zarzuty stawiane są „familii”, do której Berger zalicza „prominentów” adwokatury, stanowiących jego zdaniem mafię działającą wyłącznie we własnym interesie. Stawia zarzuty kilkudziesięciu adwokatom, wymienionym z nazwiska, w tym dziekanom izb adwokackich we Lwowie i w Warszawie.

Bardzo znamienity jest styl opracowania. Berger doprowadza do absurdu dialektykę prawniczą, powołuje wszelkie dające się pomyśleć przepisy, zwłaszcza procedury, nie stroniąc od konstytucji. Czytelnik z wielką trudnością śledzi tok wywodu i kończy lekturę z przekonaniem o jej czysto pieniackim charakterze.

Pieniactwo pieniactwem, ale Berger przytacza, nieraz z sygnaturami akt sądowych, sprawy karne przeciwko adwokatom. Fakty tam odnotowane by-

łyby przerażające, gdyby nawet w drobnej części okazały się prawdziwe. Jest to rejestr występów świadczących o szczególnie źle wykonywanej pracy zawodowej adwokatów. Tak więc: łapówki, nakłanianie do fałszywych zeznań, nadużycia w stosunku do deponentów, nieprawidłowe przeprowadzanie egzekucji. Rarytasem jest opis walki na teczki między dwoma adwokatami, która podobno miała się toczyć po rozprawie. Przedstawionych przez siebie ludzi nazywa Berger bardzo dobitnie: nikczemnicy, bezecnicy, szelmy, hultaje. Zarzuca niektórym z nich pokątne kontakty z prasą, ułatwiające machinacje.

Zawieszony w czynnościach Berger wnosi o odszkodowanie przeciwko osobom winnym poniesionych przez niego szkód. W pamiętniku znajdujemy obszernie fragmenty tej skargi, ale brak ostatecznych wyników procesu. Pozwanymi m.in. są: Czesław Michałowski – były minister sprawiedliwości, Jan Nowodworski – dziekan izby warszawskiej, Chotiner – dziekan izby lwowskiej, i kilkunastu innych adwokatów.

Forma tych pism, przy braku jakichkolwiek przekonujących dowodów, nadaje całej sprawie charakter wyrażnie pieniaczy. Równocześnie znajdujemy jednak, niejako na uboczu, informacje o rzeczywistych uchybieniach w pracy, prawie nie mieszczących się

w wyobrażeniu o należyтым sprawowaniu adwokatury. Autor bez wyraźnego postępowania przytacza akty osobistego lawirowania i prowadzenia na własną rękę spraw przez aplikantów adwokackich (ancypientów), ich zamieszkiwanie poza siedzibami kancelarii swych fikcyjnych zresztą patronów, którym niektórzy z tych aplikantów płacą pensję (udział w dochodach aplikanta).

Fakty takie, oczywiście zawsze potępiane, miały jednak miejsce. Dotyczy to głównie izb adwokackich z terenów Polski południowo-wschodniej. W izbach adwokackich Polski zachodniej było to nie do pomyślenia.

Na istniejący stan rzeczy, w wielu przypadkach godny pożałowania, złożyło się wiele przyczyn, m.in. wpisanie na listy adwokackie ze wspomnianych terenów zbyt dużej liczby osób, niski poziom zarobków, a zapewne i zbyt duża pobłażliwość organów samorządu adwokackiego.

Wnioski z lektury pamiętników Bergera, podobnie jak i wszelkich obserwacji sytuacji w adwokaturze, są takie same: uczyć zasad etyki zawodowej i koleżeństwa, przestrzegać tych zasad i wreszcie, gdy staje się to konieczne, konsekwentnie zwalczać nadużycia. Żaden okres w historii zawodu nie zwalnia od tych obowiązków.

Roman Łyczywek